NIEDZIELA 17 PAŹDZIERNIKA 1937 R. Nr. 7

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży



CO TO ZA ZABAWA?

Skupione i poważne miny chłopców wskazują na to, że zabawa wymaga wielkiej uwagi. Chłopcy bawią się w wojnę. Widzimy tam okopy, karabiny maszynowe, czołgi i... żołnierzy ołowianych. Ładna zabawa prawda?

ZESCHŁE LIŚCIE

Lecą listki suche
Na zżółkłą murawę,
Lecą listki złote,
Szczerniałe i rdzawe.

Lecą liście z grabu,
I z brzozy, i z klonu...
Przyszedł dla nich oto
Żałosny dzień zgonu.

Gdzież są teraz wasze
Druhy i obrońce...
Już nie dla was rosa,
Już nie dla was słońce...

Patrzy słonko z nieba,
Uśmiecha się blado...
A liście cichutko
Na ziemię się kładą...

Lecą z drzew listeczki,
Słabe, suche, drżące...
O biedne wy listki,
Listki konające!...

M. CHEŁMOŃSKA.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI K. PUŁASKIEGO

Wielka uroczystość połączyła serca zaprzyjaźnionych narodów: Ameryki i Polski. Ponad wszystko silniejsze związki krwi przelanej, jeszcze raz zbliżyły ku sobie oba narody.

Ameryka pokazała, że nie zapomniała i nie zapomni nigdy, że o jej wolność walczyli najdzielniejsi synowie Polski z Tadeuszem Kościuszką i Kazimierzem Pułaskim na czele; Polska zawsze pamiętać będzie, ile Ameryka przyczyniła się do odzyskania niepodległości.

Dzień 11 października to data bohaterskiej śmierci Kazimierza Puła- mężniejszy, bez trwogi. Bohater- zimierzu Pułaskim nie zaginęła i nie zaginie nigdy tak w Polsce jak i Ameryce.

A niewesoły wiódł żywot ten rycerz wolności, bohater dwóch światów. Mimo gorących pragnień, męstwa i szlachetności, nie zdołał ocalić Ojczyzny przed potopem moskiewskim. Porwał za broń i wespół z innymi wielkimi patriotami stworzył konfederację barską, wsławioną wielu niezwykłymi czynami, lecz, niestety, pokonaną przez wrogów.

Nie zdołały przemóc nawały moskiewskiej rozpaczliwe wysiłki konfederatów, nie powstrzymały jej odwaga i talent wodza.

Po szeregu walk, czasem pomyśl-

nych, częściej, wskutek przewagi liczebnej Moskali i obojętności społeczeństwa, nieszczęśliwych, konfederacja barska upadła.

Z jej upadkiem rozpoczął się najstraszniejszy dla Polski okres rozbiorów.

Cóż wtedy uczynił Kazimierz Puławski? Walczył do ostatniej chwili, bronił się zaciekle, lecz gdy stracona została resztka nadziei, musiał opuścić kraj i udać się na obczyznę.

Nie opuścił jednak rąk bezczynnie i, choć nim szarpała rozpacz klęski, na wieść, że gdzieś daleko za oceanem rozpoczyna się walka o wyzwolenie narodu, nieustraszony rycerz wolności pośpieszył ofiarować swe ramię i szablę.

Wsławił się w licznych walkach, zawsze pierwszy do boju, zawsze naj skiego pod Savannah. Pamięć o Kaskie życie przecięła przedwcześnie kula wroga.

Zginął, ale pamięć jego nie zaginęła nigdy, a śmierć jego ustanowiła nierozerwalny pomost przyjaźni między Ameryką a Polską.

WIERNY PRZYJACIEL

Rozdział II.

NOWY DOM

Traf dreptał za swym panem, nie przeczuwając, jakie czekają go losy. Gdy weszli do miasteczka i Wawrzyniak stanął pod murem domu przy jednej z ludniejszych ulic, Traf począł się kręcić niespokojnie, nie rozumiejąc, co to znaczy. Pan przytrzymał go krótko przy szyi i zmusił do spokoju.

— Czy ten pies do sprzedania? — zapytał nagle jakiś męski głos.

— Tak, proszę pana — odpowiedział Wawrzyniak. Przed nim stał wysoki, poważny pan i dwunastoletni może chłopiec.

— Jaki śliczny wilk! — zawołał z zachwytem chłopiec — takie ma mądre spojrzenie! A jak się nazywa, a ile ma lat?

Wawrzyniak odpowiedział na wszystkie pytania i ani się spostrzegł, jak ściskał w dłoni kilka sztuk papierowych pieniędzy, a Traf przeszedł na własność nieznajomych.

— Chyba będzie mu u nich dobrze — szeptał do siebie, zatroskany. — widać, że kochają zwierzęta...

Pan Żukiewicz (gdyż tak się nazywał nowy właściciel Trafa) pracował na poczcie i prowadził z synkiem życie zupełnie od ludzi odosobnione. Matka Grzesia umarła, gdy chłopiec był jeszcze maleńki, więc ojciec zastępował mu ją od wczesnego dzieciństwa i obaj kochali się całą duszą. Codziennie, gdy ojciec wrócił z pracy, a Grześ ze szkoły, całe po południe,

poza godziną, gdy chłopiec odrabiał lekcje, spędzali razem.

Czegoś jednak brakowało w ich domu — oto oddawna tęsknili do żywego stworzenia, które byłoby ich towarzyszem i przyjacielem. Rozpoczęły się poszukiwania — i w ten sposób Traf znalazł się wkrótce w ich domu.

Zaledwie weszli do mieszkania, Traf, spuszczony ze smyczy, rzucił się ku drzwiom, począł skomleć i skrobać w nie pazurami. Widząc jednak, że na nic się to nie zda, odszedł smutnie i począł węszyć po całym mieszkaniu, trzymając się jednak zdala od swych nowych właścicieli. Dopiero gdy Grześ postawił przed nim glinianą miskę, napełnioną ciepłą zupą, nieufność jego zmniejszyła się. Zbliżył się do miski, obwąchał ją ze wszystkich stron, spojrzał jakby pytająco na Grzesia, wreszcie z apetytem zabrał się do jedzenia. Grześ ukląkł przy nim, i, gdy skończył, począł go gładzić delikatnie po lśniącej sierści. Traf drgnął pod dotknięciem obcej ręki, lecz czując, że krzywda mu się nie stanie, podniósł na Grzesia swe rozumne oczy.

I to było pierwsze przymierze Trafa z Grzesiem.

Rozdział III.

TĘSKNOTA.

Następnego dnia, gdy Grześ powrócił ze szkoły stróżowa, która przychodziła do nich zrana sprzątnąć obiad ugotować, przywitała go smutną nowiną.

— Skaranie boskie z tym psem, paniczu! Uciekł dzisiaj z samego rana!

Grześ aż załamał ręce.

— Moja Janowo, jakżeście mogli na to pozwolić?

Janowa wzruszyła bezradnie ramionami.

— To i cóż ja poradzić mogłam? Ciągle na okna się wspinał, skomlał, do drzwi skrobał, a ledwom je uchyliła, by po zakup wyjść, mignął mi jeno w oczach i tylem go widziała!

Grześ bardzo się zasmucił ucieczką Trafa. Robił sobie wyrzuty, że powinien był Janowej zalecić ostrożność, lecz największą przykrością było to, że Traf nie czuł się u nich dobrze.

Pan Żukiewicz, wróciwszy z pracy, pocieszył synka, że dawny właściciel napewno odeśle Trafa.

Zaledwie Grześ zasiadł do odrabiania lekcyj, rozległo się skrobanie do drzwi. Chłopiec zerwał się i pobiegł do kuchni. Był to Traf. Na widok Grzesia nie okazał radości, lecz począł węszyć po kątach, jak gdyby czegoś szukał.

Pan Żukiewicz nie umiał sobie wytłumaczyć samotnego powrotu Trafa. Wreszcie, widząc, że pies obwąchuje drzwiczki kredensu, skąd dolatywał zapach mięsa i chleba, odezwał się:

— Traf jest głodny, napewno nic

nie jadł od wczoraj wieczora! Jego właściciele naumyślnie nie dawali mu jeść, aby głód zmusił go do powrotu do nas.

Domysły jego były słuszne. Traf zjadł szybko przygotowany dlań przez Grzesia posiłek i znowu począł skrobać łapami w drzwi. Po dłuższych bezowocnych próbach, powrócił smutnie do pokoju i położył się pod piecem. Grześ przykucnął przy nim i uważnie patrzał w jego mądre, bronzowe oczy, które zdawały się mówić:

— Wczoraj byłeś dla mnie dobry i nakarmiłeś mnie, więc dziś przyszedłem tutaj, gdyż byłem głodny. Ale dlaczego teraz zatrzymujesz mnie, gdy wiesz, że ja tęsknię do swoich?

Grześ pomyślał, jakby się czuł on sam, gdyby go zabrali przemocą od ukochanego tatusia i nie pozwolili mu widywać się z nim.

I nagle Grześ zerwał się z nowem postanowieniem. Pobiegł do sąsiedniego pokoju, lecz ujrzawszy, że tatuś usnął, ubrał się szybko, i włożywszy Trafowi smycz, wybiegł z nim na ulicę.

(c. d. n.)

KRÓLOWA ATLANTYKU

(BAJKA).

Liliana wpadając do morza straciła przytomność. Tymczasem rekin wzniósł ją na wyspę. Kiedy obudziła się z omdlenia ujrzała wokół siebie rośliny, piękne kwiaty, motyle i ptaki wodne, a na brzegu morza rybki. Był tam też wieloryb, który wyglądał jak gdyby druga wyspa, dalej krokodyl i rekin. Wszystko to zaczęło ją witać ludzkim głosem znosząc jej pożywienie. I tak żyła z nimi Liliana, a z każdym dniem bardziej ją kochały te miłe stworzonka, którymi opiekowała się jak matka.

Pewnego razu przyleciała mewa ze złamaną nóżką, Liliana jej zestawiła nóżkę, pielęgnowała, i za trzy tygodnie mewa podziękowawszy poleciała w siną dal. To znów druga mewa o trawę skaleczona, przyszła po ratunek do Liliany. Ona wszystkim pomagała, wszystkich leczyła. Dla siebie zaś z pomocą małp zbudowała chatkę z liści kargaru t. j. drzewa z bajecznej wyspy o liściach szerokich na 50 cm., długich na 80 cm. Z nazbieranego mchu zrobiła łoże. Żywiła się owocami i korzonkami z tejże wyspy. Małpy we wszystkim jej pomagały, a było ich bardzo dużo.

Po roku życia na wyspie Liliana przyzwyczaiła się do swego otoczenia. Wyspa była nieduża, więc znała ją dobrze, widziała parę rosnących dziko winogron, a więc je przesadziła koło swojego domku, pielęgnowała, podlewała, a potem jeszcze znalazła dwa kłosy morskiego ryżu, który

także zaczęła hodować. Małpy za pomocą gałązek jako tako spulchniły ziemię, gdzie zasadzono ryż i winogrona. Poza tym rosło tam parę krzaków kakao, które poznawszy pielęgnowała.

Po paru miesiącach miała pyszne winogrona i dobry ryż, którym do syta karmiła małpy. Liliana stała się ulubienicą wszystkich; rano wszystkie rybki wychodziły na brzeg, aby powitać swą panią, małpy pobudowały sobie chatki w pobliżu swej pani, aby być na jej usługi.

Liliana dobrze czuła się na wyspie, tęskniła tylko do grobu matusi i do ojca. Lecz kiedy tylko zaczęła się smucić, zaraz przyleciały ptaszki i swym świergotem rozweselały ją. Pewnej nocy śniło się Lilianie, że widzi królową Atlantyku mieniącą się od bursztynu i pereł. Obudziła się nieco później, jak zwykle zerwała się szybko i oczom swym nie chciała wierzyć: cała chata mieni się od pereł, bursztynów, rubinów, wyżej wiszą korale, a na całej podłodze kwiaty przepiękne wonne. Wybiegła zdziwiona z chaty, a przed chatą stoją w parach ptaszęta, dalej rybki złote, dalej większe ryby, potem dwa rekiny, a na końcu wieloryb. Podchodzą ptaszki składają dary. Każdy ptaszek składa po bryłce złota, lub perle. Rybki na grzbietach niosą korale i drogie bursztyny, żabki niosą lilie wodne, a flądenka bez daru upadła do nóg swej pani i rzekła:

„O pani nasza, ja nie mam ci co ofiarować, to daję ci samą siebie“.

Rekiny przyniosły piękne łoże lśniące od złota i brylantów, a wieloryb berło złote i złotą koronę. Pięć małp niosło drogą szatę, a reszta tron pozłacany. Na ostatku ptaszek siedzący na gałęzi powiedział:

„O Pani kochana!
Tyś jednogłośnie królową obrana.
I każde z nas powie szczerze,
Że na matkę Ciebie bierze.
Bo do nikogo nie uprzedzona,
Wszystkich kochasz jak matka rodzona“.

(C. d. n.).

ZIMOWY OGRÓDEK

Czy wiadomo wam, kochane dzieci, że możecie mieć cały rok ogródek, pełen kwiatów i woni?

Zimą założycie taki ogródek w mieszkaniu w skrzynkach drewnianych lub w doniczkach glinianych. Możecie różne rośliny hodować w ogródku pokojowym.

Niemożliwe opisać równocześnie i nauczyć hodowli wszelkich roślin. Dziś więc doradzę wam takie, które pora jest sadzić i z których możecie mieć pociechę, bo są bardzo piękne.

Są to kwiaty cebulkowe, zwane tak dlatego, że hodujemy je z cebul, sprowadzanych z Holandii. Należą do nich hiacynty, tulipany i inne. Najwdzięczniejsze są hiacynty. Ce-

bulki kwiatowe możecie kupić w składzie nasion. Cebulkę kwiatową sadzi się w doniczkę w sposób następujący: Na dno doniczki daje się skorupkę, na to ziemię inspektową lub ogrodową, do większej połowy doniczki, potem warstewkę piasku, na którym umieszcza się cebulkę piętką korzeniową nadół i obsypuje ziemią tak, by spiczasta część cebuli wystawała nieco z ziemi.

Uważać, by sadzić na środku. Podlać wkoło cebuli, wynieść do ciemnej piwnicy itp. na 6 tygodni, w tym czasie rośliny zakorzeniają się, wtedy przenieść do chłodnego pokoju, ustawić w ciemnym miejscu, włożyć na łodyżki tutki papierowe lub dnem do góry przewrócone szklanki. Gdy łodyżki wydłużają się na 10 — 12 cm. i kwiat się pokaże, zdjąć tutkę i umieścić kwiat w ciepłym pokoju w świetle okna.

Skoro kwiatki rozwiną się należycie, będą ozdobą waszego pokoju.

NASZA POGAWĘDKA

E. NIEWĘGŁOWSKA w-m. To straszne że masz tak mało odwagi i boisz się przysyłać rozwiązań. Ale przypuszczam, że po tej pierwszej próbie przekonałaś się, że nie ma się czego bać prawda? A więc przysyłaj teraz już co tydzień rozwiązania łamigłówek, a może sama ułożysz jakieś łamigłówki. Naturalnie, że do Rodzinki Cię przyjmuję, a pamiętaj aby rozwiązania przysyłać do czwartku (włącznie) każdego tygodnia. Pozdrawiam Cię.

KL. V SZKOŁY POWSZ. W GNIAZDOWIE. Kochane Dzieci, nie musiałyście się mi przypominać, bo ja o Was pamiętałam i dziwiłam się, żeście o mnie zapomniały. Wobec tego, żeśmy się już sobie przypomniały, to przysyłajcie nadal rozwiązania i napiszcie czasem coś więcej do mnie, o nauce, o Waszych kłopotach i radościach, a nauczycielach, w ogóle o wszystkim. Całuję Was, całą V-tą klasę, a pozdrowienia zasyłam dla całej szkoły w Gniazdowie.

Całej Rodzince zasyłam moc serdecznych pozdrowień!

CIOCIA WANDA

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 6 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

METAGRAM: „Gdzie dużo światła, tam zawsze cień być musi";

SZARADY: 1) raport, 2) lewkonia;

LOGOGRYF: Argentyna;

BILETY WIZYTOWE: Sandomierz, Inowrocław, Druskieniki;

ZAGADKA: rów-wór.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

Z Sosnowca: Krysia Tańska, Janek Urwis, Antoni Łazarczyk, Wirówna Zosia, Siejówna Ela, Bronówna Basia, Kaliski Stefan, Olearczykówna Ola, Danuta Oberówna, Ilkówna Wanda, Fedykówna Basia, Sobańska Halina, Stasia Dydecka, Liberska Zosia Krzysztofiak Ryszard, Kaczmarkówna Irena, Wanda Chmielewska, Danusia Naglewiczówna, Jonczykówna Jadzia, Nowowiejska Helenka, Sangowska Halszka, Pawlakówna

Jesia, Gronkowska Zdzisia, Skibińska Stasia, Melakówna Ela, Wróblewska Hania, Bigusówna Jadzia, Kosmolska Jania, Władysława Dudziakówna, Turowiecki Ryszard, Koralewski Roman, Leopoldówna Zosieńka, „Dzikuska", Knopikówka Irena, Chudziakówna Marysia, Karolusówna Iza, Basia Cichowska, Rogalska Zosia, Migaczówna Halinka, Krzesińska Marysia, Targosz Jan, Borzyszkowska Regina, Frankowski Zbigniew, Manerowski Włodzimierz, Waśniak Tadeusz, Cirocki Jerzy, Szykowska Adelcia Wasilewska Wandzia i Kazia, Rydzewska Bogusia, Domin Stanisław, Wilk Roman, Ewunia Niewęgłowska, Wacław Hyla;

Z Będzina: Lewandowska Basia, Bogna Hemmerling, Miruś Grzeszczak, Jasiu Klich Tadeusz Grzeszczak, Marysieńka Chmurkowska;

z Dąbrowy: Jagódka Janiszowska, Katarzyna Kamińska, Krysia „Leśniczanka";

Z Zawiercia: Tadeusz Kowalski;

Z Gniazdowa: Szkoła Powszechna (kl. V).

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Jagódka Janiszowska z Dąbrowy G., Janczykówna Jadzia z Sosnowca, Łazarczyk Antoni z Sosnowca.

LOGOGRYF

(uł. Wł. Sztuka)

Z podanych niżej sylab, ułożyć wyrazy o podanym znaczeniu. Początkowe litery tych wyrazów, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) państwo w Europie, 2) część twarzy, 3) wielki zbiornik wód, 4) imię męskie, 5) owoc, 6) droga wysadzana drzewami, 7) imię męskie, 8) las in., 9) państwo w Europie, 10) imię żeńskie, 11) spółgłoska, 12) rzeka w Afryce, 13) gatunek wierzby, 14) strój balowy.

Sylaby: a a bór dam grusz i i ja jan ka ko le li ma mo na nil o pod re rze ska ska twa wa ź

ARYTMOGRAF

(uł. W. Trzęsimiechówna)

Pod poniższe cyfry podpisać litery posługując się kluczem pomocniczym.

5 1 3 — 2 6 8 10 6 8 — 15 7 1 9 20 7 — 6 — 5 1 3 — 12 11 7 19 8 19 — 2 25 11 3 16 4

Klucz pomocniczy:

7 20 7 15 4 = szańce wojenne in.;
7 19 2 6 8 2 = członek rodziny;
20 3 12 = wykonawca wyroków;
11 7 5 3 = płyn potrzebny do życia.

ZAGADKA

Dwie litery da ci sowa,
Trzy — bieda i tyleż wrzaski;
Złóż to, zagadka gotowa.
Król - bohater z Bożej łaski
Turków pod Wiedniem zwycięża,
Trzeba wielbić tego męża.

PRZYSŁOWIE

Z każdego poniższego wyrazu, wyjąć po dwie sąsiadujące z sobą litery, a wszystkie złączone razem utworzą znane Wam wszystkim polskie przysłowie. (Z ostatniego wyrazu wziąć tylko jedną literę).

Wyrazy: Oktawiusz, orka, Anna, owad, statek, raj, eter, Emil, lupa, wanna, bór, Gdynia, jajko, Ewa.

SZARADA

Pierwsza, druga na śniadanie w mieście,
Druga, trzecia toczy się po cieście,
Więcej objaśnień tu nie potrzeba.
Całość to kęs drogi, mięsa, chleba.

SZARADA

(uł. Z. S.)

Pierwsze, drugie stoją tam gdzie pasieka,
Prawa ręka ważniejsza dla człowieka,
Niż druga, trzecia. Wszystka spada z nieba
Potokiem wody; zmykać przed nią trzeba.

CO RADIO NADAJE DLA WAS?

Wtorek, dn. 19 bm. o godz. 15.45 „Kraj lat dziecinnych", obrazek z lat dziecięcych A. Mickiewicza;

Środa, dn. 20 bm. o godz. 15.45 Henryk Morton Stanley — audycja w opr. W. Frenkla;

Czwartek, dn. 21 bm. o godz. 15.45 audycja p.t. „Wędrówki muzyczne";

Sobota, dn. 23 bm. o godz. 14.45 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „W pustyni i w puszczy";

Poza tym codziennie o godz. 11.15 audycje dla szkół.

SILNY CHARAKTER

— Ttusiu, niech tatuś nic nie mówi, że na mamy urodziny kupiłem jej pudełko czekoladek...

— Dobrze nie powiem — chcesz jej zrobić pewnie niespodziankę?

— Nie, chcę je zjeść.